

## DZIEŁA SALEZJAŃSKIE W ŻYCIU KSIĘDZA BOSKO

Nazwano ks. Bosko „fenomenem aktywności”. Jest to stwierdzenie bardzo słuszne, świadczą bowiem o tym jego życie i dzieła. A jest ich niemało jak na jednego człowieka, obarczonego tyłoma najróżniejszymi obowiązkami, poczynając od funkcji kapłańskich, a kończąc na trosce o materialne utrzymanie wychowanków na Valdocco. Gdy dzisiaj patrzymy na tego wielkiego Apostoła młodzieży z perspektywy stulecia jego śmierci, jesteśmy olśnieni nie tylko jego wyjątkową świętością, z której „bije ciepło bezgranicznego ukochania sprawy Bożej i dusz”<sup>1</sup>, lecz także ogromem inicjatyw, wysiłków i prac na rzecz młodzieży, kultury katolickiej, misji i innych zadań, których się podejmował, zgodnie z wolą Boga i Kościoła, którą bezbłędnie umiał odczytać w swym jakże pracowitym i trudnym życiu. „Był organizatorem niezrównanym i twórcą olbrzymich dzieł, które natchnął żywotnością i nowoczesnym rozmachem. Był bohaterem pracy i najaktywniejszym człowiekiem swej epoki. Był pisarzem płodnym i założycielem pism i wydawnictw. Jako wychowawca miał nieznaną w dziejach powodzenie. Kościołowi i papieżowi służył z całkowitym oddaniem. Wychylił do dna kielich ofiary, poświęcenia, bólu. Był geniuszem i jak mało kto wnikał w zawiłą treść swego czasu, a spojrzeniem proroczym ogarniał religijny i społeczny tragizm naszego stulecia”<sup>2</sup>.

Takim ukazał się ówczesnemu światu i społeczeństwu, w którym żył i działał, i takim pozostał w pamięci swoich synów duchowych, którzy przejęli po nim wspaniałe dziedzictwo idei salezjańskiej, wypracowanej przezeń z ogromnym nakładem sił i środków dla duchowego i moralnego dobra opuszczonej młodzieży. Ona bowiem stanowiła główną ośnowę jego apostołskich porywów i dla niej zdobywał się na największą ofiarę, powołując do życia dzieła o charakterze kościelnym, charytatywno-społecznym i kulturalnym. Jakkolwiek od śmierci ks. Bosko zmieniło się w świecie bardzo wiele pod wpływem różnych trendów, akcje jego nie straciły nic na swej aktualności i znaczeniu, wręcz przeciwnie — ich żywotność zdaje się potwierdzać genialność myśli tego wielkiego i świętego Męża, wybiegającej w przyszłość i obejmującej niemal wszystkie dziedziny życia religijnego, które pragnął zdynamizować w duchu Ewangelii, miłości i łaski. Tak więc „jego niezmiernie bogata działalność była z istoty swej budowaniem nowych czasów, w oparciu o ducha Chrystusowego”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> A. H l o n d kard. *Z Chrystusem w życie. Okruchy myślowe 1922—1948*. Łódź 1981 s. 32.

<sup>2</sup> Tenże. *Daj mi dusze. Wybór pism i przemówień*. Łódź 1979 s. 33.

<sup>3</sup> Tamże s. 32.

## Oratorium i zakłady wychowawcze

To „budowanie nowych czasów w oparciu o ducha Chrystusowego” przejawiało się przede wszystkim w otoczeniu opieką duchową opuszczonej młodzieży przez powołanie do życia tzw. „Oratorium”, gdzie chłopcy mogliby się zbierać, bawić i uczyć, a nawet pozostać na dłużej, z początku wędrownego, ze względu na brak stałego miejsca, aż do momentu zakupienia przez ks. Bosko starej szopy na Valdocco, które stało się później ośrodkiem życia młodzieżowego i kolebką założonego przezeń Towarzystwa Salezjańskiego<sup>4</sup> oraz centrum kultu Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych.

Idea „oratorium”, a więc gromadzenia wokół siebie chłopców, zwłaszcza opuszczonych i wałęsających się po mieście, nie była czymś nowym. Miała już za sobą bogatą tradycję, choćby wspomnieć św. Filipa Nereusza, Apostoła Rzymu (1515—1595), który skupiał wokół siebie młodzież, bawiąc się z nią i ją katechizując, czy św. Karola Boromeusza (1538—1584), kardynała i arcybiskupa Mediolanu. W Turynie za czasów św. Jana Bosko istniało oratorium dla młodzieży pod wezwaniem Anioła Stróża, prowadzone przez diecezjalnego kapłana Jana Cocchisa. Tego rodzaju młodzieżowym apostołstwem była zainteresowana także władza duchowna diecezji. Chciano, aby istniejące w mieście oratoria Anioła Stróża, św. Franciszka Salezego i św. Alojzego (dwa ostatnie założone przez ks. Bosko) były pod jednym zarządkiem i kierowały się w swej działalności jedną regułą. Nie było to jednak po myśli Jana Bosko, który pragnął w swej wychowawczej pracy uwzględnić nie tylko program rozrywkowy, jak to miało miejsce u ks. Cocchisa, ale przede wszystkim przyczynić się do integralnego wychowania młodego człowieka tak pod względem fizycznym, fachowym, obywatelskim, jak i religijno-moralnym<sup>5</sup>. Niemniej w chwili odnowy podupadłego oratorium Anioła Stróża, na życzenie arcybiskupa Turynu, Fransoniego, św. Jan Bosko został w 1852 roku kierownikiem duchowym wszystkich trzech placówek<sup>6</sup>.

Potrzeba tego typu instytucji, która by w szczególny sposób zajęła się opuszczoną młodzieżą, przybywającą do Turynu z całego Piemontu i skądinąd w poszukiwaniu pracy i chleba, była jak najbardziej na czasie. Uwarunkowania socjologiczne, szybki wzrost przemysłu i innych gałęzi jemu pokrewnych, jak np.

<sup>4</sup> Celem podjętej w Turynie działalności wychowawczej wobec opuszczonej młodzieży, z myślą, by dzieło swoje zaszczyć nie tylko w Piemontcie i Włoszech, ale i w innych krajach, ks. Bosko zakłada zgromadzenie zakonne, potocznie zwane salezjanami. Stawia za wzór dla swoich duchowych synów dobroć, słodycz, cierpliwość i łagodność biskupa geneńskiego, św. Franciszka Salezego. Miało ono dostarczyć potrzebnego mu personelu i zapewnić ciągłość dzieła. Nie będzie tu jednak mowy o dziejach Towarzystwa, ale o pracach, które dzięki wysiłkowi jego członków Święty mógł prowadzić. Po wielu kłopotach Towarzystwo zostało ostatecznie zatwierdzone dekretem Stolicy Apostolskiej 1 marca 1869 roku. Odtąd stale się rozrasta. Zob. A. Ś w i d a, *Towarzystwo Salezjańskie. Rys. historyczny*. Kraków 1984 oraz S. P r u ś, *Zgromadzenie salezjańskie w świecie*. Artykuł zamieszczony w niniejszym numerze „Seminarie”.

<sup>5</sup> Por. K. M i s i a s z e k, *Główne idee systemu prewencyjnego św. Jana Bosko*. Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie „Seminarie”. Tamże historia oratoriów.

<sup>6</sup> Zob. Ś w i d a, jw. s. 13.

handel, produkcja, rozwój warsztatów rzemieślniczych, a przede wszystkim rozbudowa stolicy Piemontu, która z roku na rok stawała się coraz większym miastem i w związku z tym potrzebowała rąk do pracy, ściągała zewsząd wiejską młodzież, nie przystosowaną do nowego życia, a co za tym idzie, wystawioną na różne trudności natury moralnej i religijnej. Co więcej — Valdocco, przedmieście Turynu, było siedliskiem band zbójckich, w które wciągano wałęsających się młodych ludzi. Gdy jeszcze do tego dodamy ruchy polityczne, objęte wspólnym mianownikiem „Risorgimento” — zjednoczenia Italii i wyswobodzenia jej spod jarzma austriackiego, oraz tendencje antyklerykalne, wsiąkające w umysły niedoświadczonej młodzieży, akcje ks. Bosko podejmowane na jej rzecz stały się koniecznością chwili, jeśli Kościół nie chciał całkowicie utracić swego wpływu na duszę młodzieży w tym tak burzliwym czasie, jakim była pierwsza połowa XIX wieku, na ogół wrogo ustosunkowanego do religii, Kościoła i papieżstwa.

Z początku działalność ks. Bosko miała charakter płynny, nieustabilizowany, niemal improwizacyjny. Wpłynęły na to dwie przyczyny: przysłowiowy brak czasu i odpowiedniego stałego miejsca dla tego rodzaju przedsięwzięcia. Stąd pierwsza faza troski o opuszczoną młodzież, która z roku na rok powiększała swoje szeregi, zamyka się datą 1844—1846, tj. powołaniem do życia tzw. „Oratorium Wędrownego”, począwszy od Schroniska dziewczęcego markizy Barolo, a kończąc na zamieszkaniu Świętego wraz z matką w domu Pinardich, gdzie 5 czerwca 1846 roku „wynajął parę pokoi na piętrze, z zamiarem przejęcia w przyszłości całego domu”<sup>7</sup>. Ten fakt zadecydował ostatecznie o zmianie oblicza oratorium, które przybrało odtąd charakter stały, będąc oparciem dla młodzieży i pierwszą placówką wychowawczą Zgromadzenia Salezjańskiego. W związku z tym trzeba było pomyśleć o współpracownikach i o zakładaniu nowych ośrodków młodzieżowych, tak bardzo ważnych w urabianiu charakteru młodych ludzi w świetle rozumu i wiary. Już w 1848 roku Święty przyjął na stałe 15 chłopców, jednak widząc wzrost liczby zgłaszających się do niego młodzieńców, zakupił w 1851 roku całą posiadłość Pinardich, rozbudowując ją następnie i dobudowując nowe obiekty. Dzięki temu mógł już ich pomieścić w swym zakładzie około 200 oraz wybudować niewielki kościół św. Franciszka Salezego, konsekrowany w 1852 roku. Jakkolwiek pierwsi chłopcy, mieszkający już w Oratorium, udawali się do pracy lub na naukę rzemiosła do miasta, ks. Bosko, licząc się z różnymi niebezpieczeństwami, zwłaszcza natury moralnej, religijnej, a także politycznej, założył dla nich w Oratorium różne pracownie: krawiecką i szewską (1853), introligatorską (1854), stolarską (1856), drukarską (1861), ślusarską (1862), a od 1855 roku prowadził w nim normalne lekcje, by w cztery lata później (1859) otworzyć „pełne gimnazjum z 200 uczniami i nauczycielami przez siebie przygotowanymi”<sup>8</sup>.

W ten sposób św. Jan Bosko przyczynił się do powstania nowych szkół

<sup>7</sup> Tamże s. 12.

<sup>8</sup> Tamże s. 15.

prywatnych i zawodowych, dla których nawet opracowywał podręczniki, używane przy nauczaniu<sup>9</sup>. Był pod tym względem prekursorem, zwłaszcza gdy chodzi o fachowe przygotowanie młodego człowieka do zawodu. Toteż pragnął, by jego dzieło w postaci oratorium nie ograniczało się wyłącznie do diecezji turyńskiej, ale wyszło poza jej granice, a nawet dotarło do innych państw. Nie była to sprawa łatwa, wywoływała bowiem u miejscowych czynników kościelnych zastrzeżenia, a nawet zwykłą niechęć i negatywny stosunek do Apostoła Turynu. Niemniej ks. Bosko, wiedziony wewnętrzną intuicją i światłem z nieba oraz mając poparcie ze strony papieża Piusa IX, szedł śmiało naprzód, aby wśród niezwykle trudności, nawet ze strony osób duchownych, realizować swój plan, do którego wezwał go sam Bóg.

Wkrótce po oratoriach turyńskich (w 1859 roku było ich 4) powstają pierwsze placówki poza stolicą Piemontu, mianowicie w Giaveno i Mirabello. W Giaveno na skutek nacisku kurii biskupiej ks. Bosko podjął się prowadzenia małego seminarium, ale pod warunkiem „swobody działania”<sup>10</sup>, mając nadzieję pozyskania powołań do Towarzystwa. Niestety, wkrótce musiał zrezygnować z kierownictwa tą instytucją, gdyż wysłany tam ks. Grassino dążył do usamodzielnienia placówki, za przyzwoleniem kurii. Święty, zorientowawszy się w sytuacji, mimo iż bardzo boleśnie przeżył lekceważenie jego planów, zrezygnował z tego zakładu. Natomiast w 1863 roku otworzył zakład w Mirabello, a następnie w Lanzo, obsadzając wspomniane placówki własnymi współbraćmi i urządzając tak w Lanzo, jak i w Mirabello szkoły elementarne i gimnazjum. Mógł to uczynić, gdyż miał już trochę więcej personelu dzięki założonemu Zgromadzeniu, którego członkowie mieli właśnie, po zdobyciu kwalifikacji pedagogicznych, kierować tymi placówkami. W Mirabello zarządzał domem ks. Michał Rua, zakładem w Lanzo ks. Dominik Ruffino. Oczywiście, nie wszystko poszło gładko. Trzeba było przezwyciężyć wiele trudności natury materialnej, aby owe domy uruchomić. Niemniej ten krok miał ogromne znaczenie dla przyszłości — otwierał nową fazę działalności ks. Bosko, który od pracy oratoryjnej przeszedł do akcji pedagogiczno-dydaktycznej, stanowiącej znamiennej cechę jego dzieła na rzecz biednej i opuszczonej młodzieży.

Z kolei powstały dwa nowe kolegia i hospicjum w Ligurii, już poza diecezją turyńską, tj. w Alassio, Varazze i Sanpiederarena. Przyjęte przez Jana Bosko z rąk władz miejskich w latach 1870—1872 miały stać się dzięki jego zabiegom ośrodkami życia młodzieżowego, przyczyniającymi się do podniesienia stanu kulturalnego okolicy, skąd rekrutowali się wychowankowie. Zazwyczaj były to budynki poklasztorne, po części zdewastowane i nie zamieszkałe przez nikogo. Trzeba je było niejednokrotnie dźwigać z ruin, restaurować i przystosowywać do nowych potrzeb. Toteż Święty musiał mocno zabiegać o finanse tak u władz

<sup>9</sup> Należą do nich m.in. *Historia Kościoła na użytek szkół* (Storia Ecclesiastica ad uso delle scuole), *Historia Święta* (La Storia Sacra), *System metryczny dziesiętny* (Il sistema metricale decimale), *Historia Włoch* (La storia d'Italia).

<sup>10</sup> Ś w i d a, jw. s. 20. Por. E. C e r i a. *Annali della Società Salesiana dalle origini alla morte di San Giovanni Bosco (1841—1888)*. T. 1. Turyn 1961 s. 42—47.

miejskich (często bez skutku), jak i w bogatszych sferach społeczeństwa, aby przejęte obiekty mogły sprawnie funkcjonować. Następnie ks. Bosko objął jeszcze jedną placówkę na przedmieściu Turynu, mianowicie Valsalice, z przeznaczeniem na kolegium dla młodzieży szlacheckiej. Wprawdzie nie było to po jego myśli, niemniej przyjął tę ofertę, która okazała się zbawienna dla jego dzieła, gdyż w niedalekiej przyszłości miał tam znaleźć miejsce studentat filozoficzny i instytut misyjny. Wspominamy o tym domu tym bardziej, gdyż tutaj miała przez kilka lat (1890—1896) przebywać polska młodzież, przybywająca do Turynu ze wszystkich trzech zaborów, a przysposabiana do życia salezjańskiego przez ks. Wiktora Grabelskiego<sup>11</sup>. Tutaj też u stóp zakładu spoczęły śmiertelne szczątki ks. Bosko, przeniesione po beatyfikacji w 1929 roku do Bazyliki Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

W latach 1875—1877 Święty założył nowe domy salezjańskie w Vallecrosia, La Spezia, Ariccia, Albano, Magliano Sabino, w Trinità, Mathi i Nizza Monferrato<sup>12</sup>. Choć 6 z nich miało krótki żywot z różnych względów (przeważnie odgrywały tutaj główną rolę sprawy natury finansowej), niemniej należy podziwiać zmysł organizatorski i rzutkość Jana Bosko, który nie wahał się dla dobra sprawy ryzyka ewentualnego fiaska, byle tylko wyjść naprzeciw życzeniom hierarchii kościelnej w trosce o katolickie wychowanie młodzieży, pozostawionej niejednokrotnie samej sobie i często pozbawionej elementarnej wykształcenia.

W latach 1878—1879 powstały nowe zakłady: w Chieri, Lucca, Este, Randazzo, San Benigno Canavese. Pozwoliły one na przyjęcie w swoje mury sporej liczby chłopców, którzy zdobywali tam wiedzę i zawód, a przede wszystkim chrześcijańskie wychowanie, oparte na systemie prewencyjnym, opracowanym przez ks. Bosko. Oczywiście, nie brakło różnych trudności i kłopotów od strony materialnej, raz po raz dawał o sobie znać ostracyzm włoskich władz miejscowych i centralnych, również masoneria i antyklerykalne nastawienie pewnej części społeczeństwa nie ułatwiały piemontskiemu kapłanowi realizacji podjętego dzieła. Także dokuczliwy bywał brak personelu. Nie zniechęcało to jednak Świętego, wręcz przeciwnie — wydobywało z dna jego duszy nowy zapał i entuzjazm dla Bożej sprawy, w myśl zawołania: *Da mihi animas — caetera tolle!* Toteż wkrótce dochodzi do rozbudowy pierwszych zakładów i do otwarcia następnych: w Penango, Florencji, Faenzy, Mogliano Veneto oraz w Genui, powstałych w latach 1880—1882, o różnym charakterze i przeznaczeniu (oratorium, szkoły elementarne, średnie i zawodowe), a także dwu hospicjów — św. Jana Ewangelisty w Turynie i Serca Jezusowego w Rzymie. Zanim zmarł, udało się św. Janowi Bosko uruchomić jeszcze kilka domów salezjańskich, m.in. w Katanii, Parmie, Trydencie i Foglizzo. W Foglizzo i S. Benigno otwarto nowicjaty, mające dostarczyć kandydatów do Towarzystwa.

<sup>11</sup> Zob. S. Kosiński. *Pamięci wychowawcy pierwszych salezjanów polskich (na 75-lecie śmierci ks. W. Grabelskiego)*. „Nostra” 32:1977 nr 11; A. Świda. *Ksiądz Wiktor Grabelski*. „Chrześcijaństwo”. T. 13. Warszawa 1984.

<sup>12</sup> Por. Ceria, jw. s. 267—279.

Apostolska gorliwość świętego Męza szła jeszcze dalej. Marzył o przeszczerpieniu swego dzieła za granicę, aby i tam mógł otoczyć opieką i religijną troską opuszczoną młodzież. Wierzył, że Opatrzność przyjdzie mu w tym z pomocą, co zresztą wkrótce się sprawdziło. Już w 1875 roku ks. Bosko, na prośbę francuskich dobrodziejów, założył oratorium w Nicei, znane pod nazwą „Patronage Saint-Pierre“. Po przeprowadzeniu z władzami miejskimi i kościelnymi różnych rozmów dotyczących sprawnego działania zakładu doszło do uroczystego otwarcia. Wziął w nim udział sam Święty. Na dyrektora wyznaczył ks. Józefa Ronchail, prefekta kolegium w Alassio, człowieka obrotnego i rzutkiego. Ponieważ pierwotna siedziba nie nadawała się na ośrodek młodzieżowy z powodu braku możliwości rozwoju, ks. Bosko naciskał młodego dyrektora, by poszukał innego obiektu. Tak się też stało i już w lutym 1877 roku nowy zakład mógł przyjąć grupę chłopców i rozpocząć normalne zajęcia. Uroczysta inauguracja, przy udziale przedstawicieli władz, miejscowego ordynariusza i samego Jana Bosko, odbyła się 12 marca tegoż roku, wzbudzając wśród uczestników wielki entuzjazm dla dzieła salezjańskiego i jego twórcy<sup>13</sup>.

W 1878 roku, po długich pertraktacjach z władzami municypalnymi i kościelnymi oraz z przedstawicielami towarzystwa dobroczynnego „Beaujour” (nazwa jego wywodzi się od ulicy, przy której miało swoją siedzibę), została otwarta placówka w Marsylii, przeznaczona w pierwszym rządzie dla młodych włoskich emigrantów, przybywających tutaj w poszukiwaniu pracy i chleba. Ważną rolę w realizacji tej skądinąd opatrznościowej inicjatywy odegrała francuska prasa, która szeroko rozpisywała się o ks. Bosko i jego działalności, zdobywając w ten sposób poparcie dla jego idei wśród tamtejszego społeczeństwa i u wybitnych osobistości świata francuskiego. Z konkretną pomocą przyszło również wspomniane towarzystwo „Beaujour”, które zaofiarowało własną siedzibę na ten cel<sup>14</sup>. Funkcję dyrektora Święty zlecił ks. Józefowi Bologna, który umiał zdobyć serca Francuzów i mimo trudnych początków postawić zakład na nogi.

Oprócz zakładu w Marsylii Jan Bosko zgodził się przyjąć jeszcze dwie placówki o charakterze wychowawczym: w Challonges (diecezja Annecy) i w paryskiej dzielnicy Auteil, gdzie znajdował się wielki sierociniec ufundowany przez opata Roussela. Roussel osobiście odwiedził w 1878 roku oratorium turyńskie, by zapoznać się bezpośrednio z dziełem ks. Bosko. Co więcej — ideę przejścia przez turyńskiego Apostoła młodzieży wspomnianego sierocińca popierał też Pius IX. Ponieważ kuria arcybiskupia w Paryżu zażądała, by salezjanie pracowali w tym zakładzie przez pierwszy rok tytułem próby, ks. Bosko, licząc się z trudnościami wynikłymi z takiego postawienia sprawy, wycofał się z kierownictwa tym domem. Ostatecznie obydwie placówki były w rękach salezjanów niespełna jeden rok<sup>15</sup>. Natomiast w 1877 roku Święty

<sup>13</sup> Zob. tamże s. 281n.

<sup>14</sup> Tamże s. 340n.

<sup>15</sup> Por. tamże s. 344n.

przyjął, na prośbę Ferdynanda Terris, biskupa Fréjus i Toulon, inny zakład, będący kolonią rolniczą i sierocińcem w miejscowości La Navarre. Założony w 1863 roku przez opata Jakuba Vincent, pełnił rolę sierocińca, następnie został puszczony w dzierżawę księżom diecezjalnym, którzy pragnęli tam odrodzić na nowo trzeci zakon Trynitarzy. Ponieważ próba nie udała się, a cały obiekt, łącznie z 233 hektarami ornej ziemi, znalazł się w obliczu całkowitej ruiny, postanowiono oddać go bezzwłocznie turyńskiemu Wychowawcy, który w związku z tym miał nawet szczególny sen. Przejąwszy tę placówkę Apostoł Turynu mianował jej przełożonym młodego salezjanina, ks. Perrota. Powoli zakład stanął na nogi i bodajże był pierwszą w historii Zgromadzenia Salezjańskiego szkołą rolniczą. Wkrótce za ks. Bosko przybyły do tej miejscowości siostry salezjanki, które osiedliły się w La Navarre i w Saint-Cyr, pozostawiając po sobie trwałe ślady w postaci różnych akcji na rzecz opuszczonej młodzieży, zwłaszcza dziewcząt. Zakłady funkcjonowały do chwili likwidacji przez władze państwowe w 1902 roku<sup>16</sup>.

Święty kapłan nie poprzestał na tym. Czyż jego skierowały się ku Hiszpanii, gdzie wkrótce miały powstać dwa salezjańskie ośrodki w Utrera i Sarrià. O otwarciu zakładu dla chłopców opuszczonych w Utrera zabiegał markiz don Diego di Casa Ulloa, popierał go arcybiskup Sewilli Joachim Lluch y Garriga, karmelita, który poznał już wcześniej salezjanów<sup>17</sup>. W związku z tym ks. Bosko wysłał w 1880 roku do Sewilli ks. Jana Cagliero celem zorientowania się w sytuacji. Owocem tej wizyty było przybycie w lutym 1881 roku do Utrera ks. Brandy z pięcioma współbraćmi (dwóch księży, dwóch braci-koadiutorów oraz kleryk), którzy osiedlili się przy kościele Del Carmine i rozpoczęli, mimo różnych braków, normalną pracę.

W trzy lata później, 15 lutego 1884 roku, powstała w Sarrià, na przedmieściu Barcelony, druga placówka salezjańska, zawdzięczając swe istnienie bogatej wdowie, dziś Słudze Bożej, Dorocie Chopitea de Serra. Dom ten miał w niedalekiej przyszłości odegrać ważną rolę w historii Zgromadzenia na hiszpańskiej ziemi.

W 1881 roku ks. Cagliero, upoważniony przez ks. Bosko, udał się z Utrera do Portugalii, zaproszony przez nuncjusza Apostolskiego Alojzego Masella i kardynała Ferreira z Oporto, aby omówić fundacje salezjańskie i w tym kraju. Jednak do wzniesienia zakładu doszło tam dopiero po śmierci św. Jana Bosko. Natomiast jeszcze za życia Świętego, w 1887 roku, powstał dom w Anglii, mianowicie w Londynie, w dzielnicy Southwark, z kościołem fundacji księcia Czartoryskiego, istniejący po dziś dzień. W tym samym roku powstał dom w Trydencie; ten ostatni można uważać za pierwszy zakład wzniesiony w cesarstwie austro-węgierskim, choć Włosi traktowali go jako swój<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Tamże s. 348—349. Przyczyną likwidacji wspomnianych placówek był dekret rządowy skierowany przeciw zakonom i ich dzielom.

<sup>17</sup> Tamże s. 452n. Arcybiskup Sewilli oddał dużą przysługę ks. Bosko i jego dziełu zamieszczając w „Przeglądzie Diecezjalnym” szereg artykułów na temat salezjanów i ich założyciela.

<sup>18</sup> Por. Ś w i d a, *Towarzystwo Salezjańskie*, jw. s. 28.

Dokonany krótki rzut oka na dzieje salezjańskich zakładów (wprawdzie nie wszystkich), które powstały z inicjatywy ks. Bosko, pozwala nam ocenić ogrom trudów i poświęceń, na jakie zdobywał się ten wielki Apostoł młodzieży dla jej dobra. Choć większość tych domów nie była budowana od fundamentów, zazwyczaj bowiem przyjmował już gotowe obiekty, często będące w opłakanym stanie, odpowiednio przystosowując do swoich celów, niemniej było jego historyczną zasługą, że dzięki tym instytucjom, rozumiejąc doniosłość fachowego wykształcenia i jego konieczności w życiu społecznym, przyczynił się do wychowania i wykształcenia tysięcy chłopców, którzy w przeciwnym razie byłiby całkowicie pozbawieni opieki, koniecznej wiedzy i zawodu. Pragnął też w swoich zakładach wytwarzać atmosferę ducha rodzinnego, dzięki której chłopcy czuliby się jak u siebie w domu i tak uformowani tego ducha wnosiliby do swego późniejszego życia. Ponadto zakłady w intencji ks. Bosko miały także stać się dla chłopców czujących w sobie powołanie kapłańskie pierwszym „przedsionkiem”, skąd później mogliby startować do seminariów duchownych, względnie wstąpić do Towarzystwa Salezjańskiego lub innych obranych zakonów. I rzeczywiście, dzięki swej gorliwości apostołskiej w dziedzinie wychowawczej ks. Bosko przysporzył kilka tysięcy kapłanów diecezjalnych i zakonnych, umacniając również dobrymi powołaniami zręby swego nowo powstałego Zgromadzenia. Tak więc stał się jednym z największych dobroczyńców opuszczonej młodzieży, dla której wznosił i zakładał oratoria i inne instytucje i której oddał wszystkie swe siły, zdrowie i zdolności, a przede wszystkim serce!

### Kościół i bazylika Wspomożycielki Wiernych

Święty Jan Bosko był nie tylko twórcą „Oratorium” i budowniczym zakładów, które odegrały w życiu Zgromadzenia i poszczególnych krajów tak ogromną rolę. Wyczulony w szczególny sposób na miłość Boga, na kult Eucharystii i Matki Bożej, maż głębokiej modlitwy, a przy tym nieprzeciętny miłośnik sztuki kościelnej, zwracał wielką uwagę na splendor liturgii w swoich domach i na artystyczne walory kaplic i kościołów znajdujących się na terenie jego zakładów. Nic więc dziwnego, że z tego ducha umiłowania splendoru Bożego zrodziła się idea budowania świątyń, dyktowana potrzebą chwili, począwszy od kościółka św. Franciszka Salezego przy zakładzie na Valdocco, a kończąc na wspaniałej bazylice ku czci Maryi Wspomożenia Wiernych na terenie tegoż zakładu.

Pierwszym kościołem, który wznosił św. Jan Bosko, była wspomniana już kaplica pod wezwaniem Patrona Zgromadzenia, zbudowana w latach 1851—1852 na miejscu starej, „bardzo wilgotnej, położonej poniżej poziomu ziemi”<sup>19</sup>. Jest to bardzo znamienny rys w działalności ks. Bosko, który na pierwszy plan wysunął budowę kościoła, by młodzież mogła godnie i należycie wypełniać swe religijne praktyki, a dopiero potem zabrał się do budowy

<sup>19</sup> A. Auffray. *Święty Jan Bosko*. Kraków 1977 s. 56.



Oratorium, w którym znaleźli schronienie i opiekę opuszczeni chłopcy. Już 21 lipca 1851 roku został poświęcony kamień węgielny; prace budowlane posuwały się bardzo szybko dzięki ofiarom przyjaciół oraz hojności domu królewskiego i loterii, którą ten zapaleniec Boży urządził na rzecz budowy kościoła, tak że już w czerwcu następnego roku mógł być poświęcony i otwarty dla kultu. Było to wielkie święto dla Oratorium i tych wszystkich, którzy popierali dzieło ks. Bosko i nim żyli, widząc w tym rękę Opatrzności, kierującą namacalnie wszystkimi akcjami tego świętego kapłana.

Dzięki ofiarności dobrodziejów Oratorium, takich jak rodzina Vallauri, markizowie Dominik i Maria Fassati, Michał Soanagatti czy ks. Józef Cafasso, nowy kościół-kaplica został wyposażony w ołtarze, światło i w konieczne sprzęty oraz w paramenty liturgiczne. Do tego doszła jeszcze dzwonnica, w której umieszczono niewielki dzwon wagi 22 kg, poświęcony 22 maja 1852 roku. Wcześniej, bo w kwietniu tegoż roku, prowikariusz generalny ks. Celestyn Fissore udzielił ks. Bosko władzy poświęcenia nowego tabernakulum dla przyszłego kościoła<sup>20</sup>.

Uroczystość poświęcenia kościółka św. Franciszka Salezego odbyła się 20 czerwca 1852 roku, przy udziale kleru, przyjaciół dzieła ks. Bosko, wychowanków i wielkiej liczby wiernych, w trzecią niedzielę po Zielonych Świątach, w dzień Matki Bożej Pocieszenia, czczonej w szczególny sposób w Turynie. Po południu odbyła się Oratorium uroczysta akademія, na której przemawiał Jan Bosko i inni. On też ułożył specjalny utwór z tej okazji, rozpowszechniony w odbitkach i śpiewany przez wychowanków podczas ceremonii. Nawet Gwardia Narodowa wzięła udział w tym święcie, pilnując porządku i uświetniając swą obecnością. Poprzedniego dnia dziennik „La Patria” umieścił obszerny artykuł na temat Oratorium, zamykając słowami: „Ksiądz Bosko podjął się szlachetnego dzieła i prowadzi je wytrwale i inteligentnie. Mieszkańcy Turynu, mając na uwadze korzyści, jakie przynosi ta instytucja, której jedynym celem jest uratowanie od zła tylu młodych ludzi, nie mając ani doświadczenia, ani należytej wiedzy dla jego uniknięcia, nie pozwolą, aby to dzieło zostało niedokończone, lecz przyczynią się do jego umocnienia dzięki wielkodusznej miłości, stanowiącej ich słuszną dumę”<sup>21</sup>.

Kościół św. Franciszka zainicjował budowę innych świątyń, realizowaną z uporem i z niezwykłym rozmachem. Tak było z kościołem św. Jana Ewangelisty, stanowiącym dzisiaj ozdobę Turynu. Już w 1847 roku, zakładając tutaj oratorium św. Alojzego, ks. Bosko rozważał potrzebę wzniesienia przy nim budowli sakralnej dla dobra młodzieży i wiernych, żyjących wśród licznych w tej okolicy protestantów i waldensów, ci ostatni bowiem wybudowali nieopodal potężną świątynię, przyciągającą swym urokiem nawet katolików. Wprawdzie zamiar odwłókł się na dłuższy czas, ze względu na trudności lokalizacyjne i finansowe, niemniej 14 sierpnia 1878 roku arcybiskup Gastaldi poświęcił

<sup>20</sup> Zob. G. Lemoine, A. Amadei, E. Ceria. *Memorie Biografiche di San Giovanni Bosco* (MB). T. 1—20. San Benigno Canavese-Turyn 1898—1948. Tutaj MB IV s. 430.

<sup>21</sup> Tamże s. 447.

kamień węgielny, a w cztery lata później w październiku 1882 roku dokonał konsekracji kościoła, wzniesionego w stylu romańsko-lombardzkim, o trzech nawach i z dzwonnica wysoką 45 metrów. Kościół ten miał być pomnikiem ku czci papieża Piusa IX, któremu ks. Bosko wiele zawdzięczał i którego piękną statuetkę, wykonaną w marmurze przez Franciszka Confalonieri di Barzago, kazał umieścić wewnątrz przy wejściu.

Sama uroczystość konsekracyjna ściągnęła tłumy wiernych, nie mówiąc o przyjaciółach i pomocnikach ks. Bosko z najróżniejszych warstw społecznych, dzięki którym mógł on wnieść tę wspaniałą budowlę. Po niesporach Święty wygłosił piękne przemówienie, w którym nawiązał do swej pracy przed przeszło 30 laty w założonym przezeń oratorium, a przechodząc następnie do spraw aktualnych — wskazał na wyraźny palec Opatrzności w zrealizowaniu tego potrzebnego dzieła. Ale też w pracach budowlanych przejawiała się głęboka religijność tego Bożego Męża, który — jak pisze ks. Ceria — mimo iż sam był zawsze ubogi, gdy chodziło o splendor Bożego kultu, okazywał „królewską wspaniałomyślność”<sup>22</sup>.

Ta królewska wspaniałomyślność miała znaleźć swe ujście w jeszcze jednej świątyni, której dokończenia ks. Bosko podjął się na wyraźną prośbę papieża Leona XIII. W 1878 roku, na kilka miesięcy przed śmiercią Piusa IX, komitet złożony z rzymskich katolików postanowił zbudować w stolicy chrześcijaństwa świątynię poświęconą Sercu Jezusowemu. Do tego, tak zbawiennego projektu, zlokalizowanego w nowej dzielnicy, która rosła jak na drożdżach i nie posiadała własnego kościoła, przychylił się sam papież, nabywając odpowiedni teren przy stacji Termini. Po zgonie Piusa IX Leon XIII zabrał się do budowy. 17 sierpnia 1879 roku poświęcono kamień węgielny. Jednak trudności natury finansowej i inne przyczyniły się do wstrzymania robót. Wtedy kard. Alimonda podsunął papieżowi myśl zlecenia dalszych prac Janowi Bosko. Tak się złożyło, że ks. Bosko w kwietniu 1880 roku przybył do Rzymu celem omówienia w kurii rzymskiej sprawy misji w Patagonii. W związku z tym znalazł się u Leona XIII na prywatnej audiencji, podczas której Ojciec św. zaproponował mu dalszą budowę kościoła. Oczywiście, ks. Bosko nie odmówił i przejął budowę na swoje barki. Wprawdzie Rada Generalna Towarzystwa w pierwszej chwili postawiła swoje weto, licząc się z nowymi kłopotami finansowymi i z wiekiem swego przełożonego, który czuł się już bardzo zmęczony. Niemniej gdy wynik głosowania wypadł negatywnie, ks. Bosko wytłumaczył potrzebę ufego przyjęcia tego obiektu, gdyż Boże Serce, ku którego czci jest budowana ta świątynia, ześle konieczne środki, a dla Zgromadzenia uczyni wspaniałą podarunek. Drugie głosowanie wypadło pozytywnie i Święty mógł zabrać się do dzieła. Postanowiono najpierw zmienić plan, po uzgodnieniu z papieżem, na umożliwiający obok wznoszonej bazyliki postawienie zakładu wychowawczego. Wykupiono 5 tys. m<sup>2</sup> terenu i wznowiono prace, które trwały kilka lat. Z pomocą finansową pospieszyli liczni ofiarodawcy, począwszy od Leona XIII a kończąc na zagranicy, zwłaszcza Francji, dokąd

<sup>22</sup> Ceria, jw. s. 453.

ks. Bosko udał się osobiście, aby zdobyć odpowiednie fundusze. Nawet włączył w tę misję cudowne uzdrowienia, byle tylko budowę posunąć naprzód. Wreszcie 14 maja 1887 roku doszło do konsekracji bazyliki, której dokonał w imieniu papieża jego wikariusz, kard. Parocchi. Uroczystość ta, na którą przybył z Turynu jej główny budowniczy, mimo ogólnego wyczerpania i zakazu lekarzy, przemieniła się we wspaniałą manifestację wiary i miłości do Serca Jezusowego, wyciskając łzy z oczu wzruszonego starca, jakim był wówczas 72 letni ks. Bosko. Był to również jego ostatni pobyt w Rzymie<sup>23</sup>.

Sama bazylika liczy 60 m długości i 30 szerokości. Wzorowana jest na bazylikach rzymskich o trzech nawach, strop jej podtrzymuje 12 kolumn z błękitnego marmuru, sześć bocznych ołtarzy dopełnia ozdoby wnętrza. Po prawej stronie przy wejściu znajduje się posąg Piusa IX, kopia rzeźby z kościoła św. Jana Ewangelisty w Turynie, z wrytym na cokole napisem: „Papieżowi Piusowi IX — Drugiemu Ojcu Salezjanów — wzniesli synowie”<sup>24</sup>. Był to wyraz szczerzej wdzięczności Jana Bosko, jaką okazywał dla tego wielkiego Sternika Kościoła, synowski hołd za dobroć serca i poparcie dzieła salezjańskiego, uwieńczone zatwierdzeniem przez Stolicę Apostolską konstytucji Zgromadzenia.

Jednak największym osiągnięciem, przerastającym swym rozmachem i monumentalnością budowę poprzednio wspomnianych obiektów, było wzniesienie przez ks. Bosko w Turynie bazyliki ku czci Maryi Wspomożycielki Wiernych. Była ona ziszczeniem wszystkich marzeń, nurtujących duszę Jej wielkiego Czciociela, wdzięcznego Matce Bożej za to, że „od tyłu lat rozjaśniała jego drogę, podtrzymywała jego słabą rękę i dodawała odwagi do coraz to nowych przedsięwzięć”<sup>25</sup>. Doszły również do tego potrzeby duszpasterskie, okazało się bowiem, że Valdocco nie miało odpowiedniej opieki pastoralnej, aczkolwiek na północnym krańcu dzielnicy znajdowała się parafia św. Donata, a na południowym druga, Borgo Dora. Wszakże z powodu kilkukilometrowej odległości nie były one w stanie obsłużyć wszystkich wiernych, stąd też myśl wybudowania przy zakładzie nowego kościoła była ze wszech miar pożyteczna i opatrnościowa<sup>26</sup>.

Ksiądz Bosko, uciekając często myślami do Maryi Wspomożycielki Wiernych, które to wezwanie uczynił niejako swoim zawołaniem, ponieważ widział w nim szczególną misję Niepokalanej Dziewicy tak w odniesieniu do Kościoła powszechnego, jak i odnośnie do Zgromadzenia, które założył, a którym Matka Najświętsza opiekowała się od początku jego istnienia niemal w sposób namacalny, chciał wzniesić godną Jej imienia świątynię. Uzasadniając w rozmowie z klerykiem Pawłem Alberą, późniejszym Generałem Towarzystwa, i z klerykiem Janem Cagliariem, pierwszym misjonarzem salezjańskim i późniejszym kardynałem, aktualność i potrzebę kultu Matki Bożej właśnie pod tym

<sup>23</sup> Por. tamże s. 385—393; 485—490; 494—497.

<sup>24</sup> A u f f r a y, jw. s. 125. Tekst oryginalny napisu brzmi: Pio IX P.M. Alteri Salesianorum Parenti Filii posuerunt.

<sup>25</sup> Tamże s. 113.

<sup>26</sup> Por. C e r i a, jw. s. 87n; A u f f r a y, jw. s. 113n.

wzewaniem oraz wskazując na szczególne znaczenie świątyni poświęconej Maryi Wspomożycielce Wiernych, powiedział: „Ta świątynia, wzniesiona ku czci Maryi Wspomożycielki, będzie kościołem-matką naszego Zgromadzenia, będzie kościołem, z którego promieniować będzie całe nasze dzieło dobroczynne na rzecz młodzieży. Maryja Wspomożycielka będzie prawdziwą Założycielką i stałą Pomocą naszego dzieła”<sup>27</sup>. Co więcej, twierdził, że „Matka Najświętsza pragnie tego kościoła” i był głęboko przeświadczony, że „Ona sama o pieniądzech pomyśli”<sup>28</sup>. Często też przychodził mu na myśl pierwszy proroczy sen z 1824 roku, wytyczający kierunek jego działalności, w którym Matka Boża wskazała mu wyraźnie przyszłe pole pracy wśród biednych chłopców<sup>29</sup>. To go zobowiązywało w szczególny sposób wobec Niej; ukochał Ją swym dziecięcym sercem i to uczucie miłości żywił do Niej przez całe swe życie. Nic więc dziwnego, że budowa kościoła pod takim wezwaniem leżała mu bardzo na sercu, zwłaszcza że zdawał sobie sprawę, iż „nadchodzą ciężkie czasy”, toteż często w rozmowach ze swymi współbraćmi przypominał im: „potrzebujemy jak nigdy dotąd Jej przemożnego wsparcia, abyśmy mogli zachować naszą wiarę”<sup>30</sup>.

Po pokonaniu różnych przeszkód, jakie się wyłoniły w pierwszej fazie budowy, w 1865 roku został położony kamień węgielny, a już w maju 1867 roku była ukończona kopuła<sup>31</sup>. Dzieło było rzeczywiście imponujące. Wzniesiona na powierzchni 1200 m<sup>2</sup> świątynia przyciągała oczy wiernych wspaniałą fasadą w stylu neoklasycyzyzm i potężną kopułą, na wysokości 60 m zwieńczoną pokazną figurą Matki Bożej. We wnętrzu, błyszczącym marmurami i złoceniami, przykuwał oczy główny ołtarz z obrazem Maryi Wspomożycielki Wiernych pędzla Tomasza Lorenzoniego i dwa potężne freski w kopule, przedstawiające zwycięstwo oręża chrześcijańskiego nad poganami pod Lepanto i pod Wiedniem. Cztery boczne ołtarze dopełniały piękna wystroju. Na frontonie Święty kazał umieścić napis: „Hic domus mea — inde gloria mea”, aby przypominał wchodzącym, że tutaj Maryja nie tylko doznaje szczególnej czci, lecz jest także Szafarką łask, bo jak powiedział o świątyni jej twórca i budowniczy — „nie było w niej ani jednej cegły, która by nie świadczyła o łasce udzielonej ludziom przez Maryję Wspomożycielkę”<sup>32</sup>.

Prace przy budowie bazyliki trwały od 1863 roku. Ksiądz Bosko zdobywał się na ogromny wysiłek, byle tylko budowa mogła iść naprzód. Rozpoczynał ją niemal z pustą kieszenią, zabiegał wszędzie gdzie mógł o pieniądze wsparcie,

<sup>27</sup> A u f f r a y, jw. s. 114.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Zob. *Sny-wizje św. Jana Bosko Apostola młodzieży*. Łódź 1984 s. 15—17.

<sup>30</sup> A u f f r a y, jw. s. 114.

<sup>31</sup> Ostatnią cegłę, o charakterze symbolicznym, położył na kopule kilkuletni chłopiec Emanuel Fassati, syn markiza i hrabiny de Maistre, wielkich dobrodziejów Oratorium, który razem z ks. Bosko wdrapał się tam, w ten sposób przypieczetowując zakończenie wznoszonych murów. Por. MB VIII 468.

<sup>32</sup> A u f f r a y, jw. s. 118.

wykorzystując nawet swą cudotwórczą moc<sup>33</sup>. Zwracał się o pomoc do władz miejskich i do papieża, urządzał loterie, udawał się w objazdy po Włoszech. Kosztowało go to czasu i zdrowia, nieraz i upokorzeń, ale kto znał jego charakter i jego ducha apostołskiego, mógł się przekonać, że nie zrezygnuje ze swych zamiarów odnośnie do chwały Bożej i zbawienia dusz, zwłaszcza gdy chodziło o kult Matki Bożej. Toteż gdy nadszedł moment konsekracji, której dokonał 9 czerwca 1868 roku arcybiskup Turynu Riccardi di Netro, ks. Bosko płakał ze szczęścia w czasie odprawianej mszy św. przy głównym ołtarzu przed obliczem swej umiłowanej Matki i Wspomożycielki. Uroczystość konsekracyjna przemieniła się w wielkie święto rodziny salezjańskiej i wiernych stolicy Piemontu. Przez cały dzień oratorium rozbrzmiewało muzyką i pieśniami, chłopcy z innych domów wypełniali sale i podwórze zakładu, zaś goście i wierni turyńscy z podziwem patrzyli na nową świątynię, która miała odtąd stać się sanktuarium salezjańskim i centrum kultu Wspomożycielki Wiernych.

Już po śmierci ks. Bosko, 35 lat później — 17 maja 1903 roku miała miejsce w bazylice nowa uroczystość: koronacja obrazu Wspomożycielki, której dokonał w imieniu Leona XIII kard. Augustyn Richelmy, arcybiskup Turynu, nakładając na skronie Dziecięcia Jezus i Jego Matki złote korony. 9 czerwca 1938 roku, w 70-lecie konsekracji kościoła, 50 lat po śmierci św. Jana Bosko, Turyn przeżył znowu podniosłe zdarzenie konsekracji ośmiu ołtarzy w rozbudowanej i powiększonej bazylice, która okazała się za ciasna dla przybywających tu pielgrzymów i z racji różnych manifestacji religijnych<sup>34</sup>. Warto dodać, że wśród konsekratorów był kard. August Hlond, Prymas Polski, salezjanin, któremu przypadła w udziale konsekracja bocznego ołtarza z urną Świętego.

Świątynia stała się miejscem świętym dla Zgromadzenia Salezjańskiego. Tu ks. Bosko dokonywał pierwszych obłóczyn nowicjuszy salezjańskich, wśród nich ks. Augusta Czartoryskiego. Tu miały miejsce żałobne uroczystości pogrzebowe założyciela Zgromadzenia. Tu odbyły się uroczystości główne pokanonizacyjne Jana Bosko, Marii Dominiki Mazzarello, Dominika Savio. Słynące cudami sanktuarium stało się głośne w świecie chrześcijańskim; nawiedzają go liczne pielgrzymki i dostojni pątnicy. Nie brak wśród nich Polaków. Nie omieszkał, nawiedzając całun turyński, złożyć hołd Wspomożycielce kard. Karol Wojtyła, by wrócić tu jeszcze raz, już jako papież Jan Paweł II, 13 kwietnia 1980 roku, na historyczne spotkanie z młodzieżą, aby nie tylko okazać synowskie przywiązanie do Matki Bożej, ale i zachęcić młodych całego świata, by jak ks. Bosko umieli „kochać i rozumieć” dzięki uznaniu w swym życiu wartości nadprzyrodzonych, nakazów sumienia i kierowaniu się prawami dekalogu<sup>35</sup>.

<sup>33</sup> Za cenę złożonej ofiary na budującą się bazylikę ks. Bosko, polecając się wstawiennictwu Niebieskiej Wspomożycielki, uzdrowił komandora Cotta i innego bogatego człowieka. Por. A u f f r a y, jw. s. 118—119.

<sup>34</sup> Rozbudowy bazyliki podjął się czwarty następca św. Jana Bosko, ks. Piotr Ricaldone. Przedłożono prezbiterium i zbudowano nową zakrystię oraz dokonano odnowienia wnętrza.

<sup>35</sup> Zob. S. S z m i d t. *Jan Paweł II w Turynie*. „Nostra” 35:1980 nr 198—199 s. 28—34.

Niemalą rolę w propagowaniu kultu Wspomożycielki tak we Włoszech, jak i poza Italią, odegrało Pobożne Towarzystwo Czcieli Maryi Wspomożycielki, założone przez św. Jana Bosko w 1869 roku na prośbę przyjaciół jego dzieła i zatwierdzone przez kurię turyńską. Rok później papieskim brewe Piusa IX z 5 kwietnia 1870 roku zostało ono podniesione do rangi Archikonfraterni, z prawem agregowania do niej związków czy sodalicii o tym samym celu powstających poza Turynem<sup>36</sup>. Przyczyniła się ona w wysokim stopniu do rozpowszechnienia kultu Maryi Wspomożenia Wiernych przez salezjanów w świecie, zgodnie z pragnieniem ks. Bosko i intencjami papieża, wyrażonymi we wspomnianym brewe, a kościół postawiony staraniem świętego Męża stał się prawdziwą stolicą łask Królowej Niebios.

### Apostolstwo pióra

Jan Bosko nie poprzestał li tylko na zakładaniu oratoriów, tworzeniu internatów dla młodzieży i wnoszeniu kościołów. Jego apostołska gorliwość kazała mu chwycić za pióro i w tym trudnym czasie, kiedy to dekret, podpisany w 1848 roku przez Karola Alberta, a przyznający uprawnienie waldensom, stwarzał wrogom Kościoła szerokie możliwości do otwartej z nim walki, rozpoczął nowy rodzaj apostołatu, docierając do młodych umysłów na drodze słowa drukowanego, zwłaszcza że dał się wówczas zauważyć w życiu religijnym Turynu „akcent silnego prozelityzmu protestanckiego”<sup>37</sup>. Trzeba przy tym pamiętać, że były to lata, gdzie słowo drukowane nie było zbyt doceniane w pracy apostołskiej, aczkolwiek już w poprzednich wiekach, zwłaszcza dzięki św. Franciszkowi Salezemu, miało ono ważne zastosowanie, nie mówiąc o okresie Reformacji, gdy walka na pióra między obozem katolickim i protestanckim wywoływała swoisty rezonans.

Uświadamiając sobie doniosłą rolę druku w szerzeniu i bronienu prawdy wiary katolickiej, św. Jan Bosko położył na to silny nacisk i gdy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wzmogła się antykościelna propaganda, szerzona przez waldensów, on przeciwstawił wydawnictwom protestanckim druki katolickie. Tę pracę pisarską, wcale niełatwą, kosztującą go bardzo wiele wysiłku i wyczerpującą jego organizm (pisał zazwyczaj w nocy), rozpoczął biografią swego serdecznego przyjaciela z czasów seminaryjnych, klero Ałojzego Comollo. Był to *Zarys biograficzny młodego Ałojzego Comollo*. Za nim ukaże się w druku cały szereg innych dzieł, przeważnie o charakterze popularnym, a w pewnych wypadkach i naukowym, wystawiając ks. Bosko chlubne świadectwo jego wiedzy, znajomości spraw, które poruszał, zacięciu literackiemu i polemicznemu oraz popularyzatorskim zdolnościom. Tak więc, stając w szrankach z wrogami wiary, stał się dzięki swym pracom jednym z najwybitniej-

<sup>36</sup> Zob. MB IX 865. Tamże tekst łaciński brewe i jego włoski przekład.

<sup>37</sup> Auffray, jw. s. 70; por. CERIA, jw. s. 684.

szych pisarzy kościelnych swoich czasów. Wzorem był mu sam patron Zgromadzenia, św. Franciszek Salezy, znany z apostołatu słowa drukowanego.

Biografia Alojzego Comollo była pierwszą pracą literacką Jana Bosko, ale jak już zaznaczono, nie ostatnią. Święty przygotował szereg broszur o charakterze polemicznym, nazwanych przez niego *Czytankami Katolickimi*. Ukazywały się one od 1853 roku seryjnie, zazwyczaj dwa razy w miesiącu, w formacie kieszonkowym, o objętości około 100 stron druku i dawały prostym ludziom pożywną strawę odnośnie do różnych zagadnień religijno-moralnych, pozyskując szeroki i trwały sukces<sup>38</sup>, a sam zamysł stał się podstawą do założenia własnego wydawnictwa, które by propagowało katolickie piśmiennictwo. Były wśród owych broszur życiorysy świętych, papieży (20 sylwetek skreślił sam ks. Bosko), wykład katolickiej nauki, opowiadania lub dialogi o charakterze moralnym. Niska cena broszur miała wpływ na wysoką liczbę prenumeratorów, dochodzącą do 14 tysięcy, co na owe czasy było cyfrą olbrzymią.

Pozostawił też św. Jan Bosko w serii *Czytanek katolickich* szereg biografii swoich wychowanków, zwłaszcza gorąco przyjętą książkę o Dominiku Savio, życiorysy Michała Magone, Franciszka Besucco, a także swojej matki Małgorzaty. Tłumaczone na obce języki (m.in. na polski) zapoznawały czytelników z tymi pięknymi postaciami, które w życiu Oratorium odegrały doniosłą rolę, stając się później dla wielu wychowanków salezjańskich zakładów wzorem i przykładem katolickiego życia i postępowania. Seria objęła ponad 430 czytanek, w tym 71 wyszło spod pióra tego skromnego kapłana, nie licząc współpracy w redakcji i opracowaniu pozostałych. Warto w tym miejscu dodać, że pomysł ks. Bosko za sprawą salezjanów znalazł kontynuację w innych krajach. I tak np. w okresie międzywojennym w Polsce ukazywały się w drukarni salezjańskiej w Warszawie *Kłosa z Bożej roli*, niewielkiej objętości ilustrowane popularne żywoty świętych i kandydatów do czci ołtarzy — pomijając inne wydawnictwa katolickie, wychowawczo i społecznie użyteczne.

Turyński Apostoł nie porzucił tylko na serii *Czytanek Katolickich*. Skompletowawszy rocznik *Czytanek*, w grudniu 1854 roku wyszedł z nową propozycją, dorzucając abonentom kalendarz-almanach pt. *Il Galantuomo* (Człowiek dobrze wychowany, dżentelmen). Przeciwwstawił go propagowanemu przez waldsenów kalendarzowi pod nazwą *Przyjaciół domu*, który wykorzystywał szerzący się wśród prostego ludu antyklerykalizm. Almanach ks. Bosko zawierał oprócz kalendarza wiadomości z astronomii i inne, a nawet przepisy kulinarne i kącik humoru oraz poważne artykuły na tematy religijno-moralne, łącznie z budującymi opowieściami. Szybko dorównał najlepszym kalendarzom ówczesnym. W taki sposób powstał „pierwszy almanach katolicki w Europie, który długo kontynuował swe skromne a zarazem wspaniałe dzieło szerzenia nauki Kościoła”<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> A u f f r a y, jw. s. 71. Wspomina o tych broszurkach papież Jan XXIII, że czytał je jako chłopiec, znajdując się pod ich urokiem i wychowawczym wpływem. Zob. tamże przypis 1.

<sup>39</sup> Tamże.

Jan Bosko pisał również sztuki teatralne, niektórych był tłumaczem. Miały one służyć potrzebom teatrzyku szkolnego, zwłaszcza zakładowego, który w działalności wychowawczej odgrywał ważną rolę<sup>40</sup>. Były to sztuki proste, łatwe do wyuczenia, z moralnym wydźwiękiem gdy chodzi o treść, nie pozbawione dowcipu i humoru, z dużym wycuciem prawideł sceny. Początkowo pojawiły się one w serii *Czytanek Katolickich*, a od roku 1885 zaczęły ukazywać się w osobnej serii pod nazwą *Czytanki Dramatyczne*. Ich potrzeba okazała się ogromna. Przechodząc różne mutacje seria przetrwała do dziś.

Innym nurtem działalności wydawniczej ks. Bosko, zyskującym mu powszechne uznanie, zwłaszcza wśród uczniów i nauczycieli, było opracowanie szeregu podręczników dla użytku szkolnego. Pierwszym z nich był podręcznik arytmetyki. Jego potrzeba wyrosła ze zmiany systemu metrycznego, zarządzonego w 1845 roku przez ówczesny rząd. Tak powstał *Dziesiętny system miar* (Sistema metrico decimale), „dziełko bardzo jasne i treściwe; cenne dla wszystkich, a zwłaszcza dla handlowców i wieśniaków”<sup>41</sup>. Aby szybciej zapoznać z nim swoich wychowanków, napisał sztukę teatralną, z odmalowaniem komicznych scen na targu, w które włączył praktyczne przyswojenie nowych zasad obliczania. Nauczycielom szkół podstawowych dał do ręki *Historię Świętą* (La Storia Sacra) oraz słynną *Historię Włoch* (La Storia d'Italia)<sup>42</sup> i małą *Historię Kościoła*. Wszystkie te książki, traktowane jako podręczniki, były przyjmowane z radością i zadowoleniem tak przez uczących w szkołach elementarnych, jak i przez uczniów, którzy z nich korzystali przez długie lata<sup>43</sup>.

Ważnym wydarzeniem było przygotowanie w 1847 roku przez św. Jana Bosko modlitewnika dla młodzieży. Nazwał go *Il giovane provveduto* (Młodzieniec zaopatrzony), dając do ręki mądry przewodnik doskonalenia siebie w pobożności na drodze do Ojca niebieskiego. Przedrukowywany wielokrotnie (miał ponad 120 wydań!) stał się podstawowym modlitewnikiem zakładów salezjańskich w całym świecie<sup>44</sup>. Modyfikowany i przerabiany oraz uzupełniany nowymi modlitwami, pozostał w swej treści modlitewnikiem ks. Bosko, na którym uczyły się pobożności całe pokolenia salezjańskie, w tym również polskie.

<sup>40</sup> Zob. M. L e w k o. *Ksiądz Bosko i jego „teatrzyk”*. Artykuł zamieszczony w niniejszym tomie „Seminare”; t e n z e. *Czemu służył teatr zakładowy? W: 75 lat działalności salezjanów w Polsce. Księga pamiątkowa*. Łódź 1974 s. 131—139.

<sup>41</sup> A u f f r a y, jw. s. 71.

<sup>42</sup> *Historia Włoch* wywołała niezadowolenie władz austriackich, które w jej publikacji dopatrzyły się ataku ks. Bosko na monarchię habsburską i poparcia polityki zjednoczeniowej w związku z przyłączeniem Wenecji i Lombardii do Włoch. Ten negatywny stosunek rządu odbił się m.in. na Zgromadzeniu Salezjańskim, które było w Austrii zaledwie tolerowane i nie posiadało zatwierdzenia państwowego. Dopiero w 1912 roku doszło do prawnego rozwiązania tego problemu. Zob. F. S a l e s n y. *Kardinal August Hlond (1881—1948)*. Wiedeń 1972 s. 45. Tamże odtbitka kserograficzna zezwolenia cesarskiego na pobyt salezjanów w monarchii habsburskiej pod datą: Wiedeń 12 VI 1912.

<sup>43</sup> Wszystkie dzieła ks. Bosko zostały wydane jako reprinty w serii: Don Bosco. *Opere edite* T. 1—37. Rzym 1976—1987.

<sup>44</sup> Książka posiadała także wersję dla dziewcząt.



Niemalą zasługę położył Jan Bosko również w dziedzinie klasyki, wydając dla swych wychowanków dzieła literackie starożytnych pisarzy i poetów, zwłaszcza rzymskich. W ten sposób ukazały się *Selecta ex Latinis scriptoribus*, oczyszczone wydanie przygotowane dla młodzieży gimnazjalnej przez ks. Jana Chrzyciela Francesię, wybitnego latynistę salezjanina. Dzieło było kilkakrotnie przedrukowywane, co świadczyło o jego potrzebie, a także o uznaniu dla podjętej inicjatywy ze strony nauczających. W związku z tym w 1872 roku powstała myśl druku tekstów greckich. Tak zostało wydanych sześć *Dialogów* Platona i parę pism Ksenofonta. Nad ich wydaniem czuwał ks. Pechenino z Uniwersytetu Turyńskiego, wybitny hellenista. Później kierował tymi pracami salezjanin, ks. Garino, w 1875 roku wydając czwarty z kolei tom pism greckich<sup>45</sup>.

Pragnąc przyswoić swoim wychowankom, uczęszczającym do szkół średnich, znajomość pisarzy starochrześcijańskich, postanowił ks. Bosko opublikować w 1875 roku dzieło o podobnym charakterze, mianowicie *Selecta ex Latinis christianis scriptoribus*, które przygotował ks. Tamietti, salezjanin, uczeń słynnego klasyka Tomasza Vallauri z Uniwersytetu Turyńskiego. Co więcej — Święty wprowadził do gimnazjów salezjańskich jedną lekcję tygodniowo łaciny chrześcijańskiej, pogardzanej dotychczas przez wykładowców tego języka i uważanej za łacinę „kuchenną” albo „zakrystii”<sup>46</sup>. W związku z tym powstała myśl wydania słowników łaciny i greki. Do opracowania słownika łacińskiego przystąpił ks. Franciszek Cerutti, a ks. Pechenino zajął się słownikiem greckim<sup>47</sup>. Ta niezwykle cenna inicjatywa wydania wspomnianych słowników zjednała ks. Bosko wielki szacunek ze strony kompetentnych czynników, stawiając go między zasłużonymi twórcami kultury.

Inną akcją wydawniczą było zlecenie przez Jana Bosko ks. Celestynowi Durando stworzenia podręcznej *Biblioteki dla młodzieży włoskiej*, która by ogłaszała w formie kieszonkowej dla potrzeb uczniów gimnazjalnych arcydzieła klasyków włoskich. W ten sposób od 1869 do 1885 r. zostało puszczone w obieg po taniej cenie 204 tomików. Niektóre z nich przedrukowywano kilkakrotnie. Pomysł ten, podjęty przede wszystkim dla dobra samej młodzieży<sup>48</sup>, nie

<sup>45</sup> C e r i a, jw. s. 686.

<sup>46</sup> Zob. tamże s. 687.

<sup>47</sup> Ks. Bosko, marząc o własnej drukarni i wydawnictwie, myślał nawet o wydawaniu dzieł Ojców Kościoła i bollandystów, idąc w tym wypadku śladami słynnego J.P. Migne'a. Dał temu wyraz w rozmowie ze swymi współbraćmi zakonnymi w styczniu 1876 roku, gdzie m.in. powiedział: „Tak bym chciał podjąć się druku tych dzieł. Gorąco pragnąłbym drukować na nowo dzieła bollandystów i mówiłem już o tym przy innych okazjach (...) Utworzyłoby się stowarzyszenie i każdy, kto by się do niego przyłączył od początku, otrzymałby dzieło za połowę ceny. W ten sposób, po wykupieniu przez wielu pierwszego tomu, można by podołać wydatkom związanym z drugim tomem” (A u f f e r a y, jw. s. 73—74). Ostatecznie myśl podjęcia się wydawania pism Ojców Kościoła znalazła swą realizację za rządów ks. P. Ricaldonego (1932—1951) w postaci serii wydawniczej *Corona Patrum Salesiana*. Wyszło jedynie kilka tomów.

<sup>48</sup> Por. C e r i a, jw. s. 686. Jednym z prenumeratorów tej podręcznej biblioteczki w czasie swoich studiów średnich był późniejszy papież Benedykt XV. Zwrócił uwagę na jej szczególne zasługi w dziedzinie przyswajania młodzieży arcydzieł literatury narodowej. Takich głosów było wiele.

mającej dostępu do arcydzieł literatury włoskiej, znalazł u niej i u większości nauczycieli języka włoskiego ogólne uznanie, aczkolwiek byli i tacy, którzy odnosili się z pewną rezerwą, a nawet mocno krytykowali ze względu na stosowany puryzm moralny. Mimo zastrzeżeń ks. Bosko oddał tym wydawnictwem ogromną przysługę kulturze włoskiej, upowszechniając jej transcendentne i leksykalne oraz literackie wartości wśród młodzieży i społeczeństwa.

Nie zapomniał również ten wielki szermierz Chrystusa o swoich pomocnikach i pomocnicach, którym po Bogu zawdzięczał tak wiele, powołując do życia słynne *Wiadomości Salezjańskie*<sup>49</sup> (Bollettino Salesiano) jako miesięcznik przeznaczony właśnie dla nich. Miał on ich informować o idei salezjańskiej, o życiu i rozwoju Zgromadzenia, dostarczać wiadomości ze świata salezjańskiego, słowem, być „ambasadorem” myśli i ducha ks. Bosko i tego ducha zaszczeniać w innych. Już w sierpniu 1877 roku ukazał się pierwszy numer tego periodyku, by stać się aż do chwili obecnej rzecznikiem salezjańskiej sprawy na całym świecie. Oczywiście, nie obyło się bez kłopotów, które trzeba było cierpliwie przewartościować, niemniej poparcie ze strony biskupów, a przede wszystkim Leona XIII, błogosławiącego Związkowi Pomocników i Pomocnic Salezjańskich i pozwalającego na audiencji udzielonej ks. Bosko 16 marca 1878 roku umieścić swoje imię na początku listy Pomocników, stanowiło kamień milowy w historii tego stowarzyszenia i ułatwiło jego propagandę na terenie Włoch i zagranicą. Walnie przyczynił się do tego wspomniany *Biuletyn*, drukowany w tysiącach egzemplarzy i przyjmowany z życzliwością i zainteresowaniem przez jego czytelników, zjednując nowych członków dla Związku.

Historia *Biuletynu* zaczęła się od tego, że prawie przez 2 lata w drukarni Oratorium w odstępach mniej więcej miesięcznych ukazywało się piśmko mające na celu zapoznać czytelników z publikacjami salezjańskimi i innymi książkami użytecznymi dla młodzieży i kleru. Nosiło nazwę *Bibliograf katolicki*. Jednak nie zawierało wyłącznie wykazu książek. Już w drugim numerze, który pojawił się w sierpniu 1875 roku, zawarty był regulamin Córek Maryi. I tak wychodziło do sierpnia 1877 roku, kiedy uległo radykalnej przemianie, na pierwszym miejscu zbierając informacje salezjańskie, a dopiero dodatek zawierał zestaw książek, stąd zmiana tytułu na *Bibliograf katolicki albo Biuletyn Salezjański*. Od 1878 roku pozostała tylko część druga tytułu, wpisując się chwalebnie w dzieje prasy katolickiej.

*Biuletyn* zawdzięczał swoją karierę walorom literackim, gdzie prostota stylu, jasność myśli i różnorodność treści zniewalały do jego lektury, a także dzięki temu, że umieszczał krótkie nekrologi pomocników i pomocnic salezjańskich. Wpływało to na wytworzenie ducha rodzinnego. Do tego należy wliczyć publikacje różnych przywilejów, łask i odpustów udzielanych temuż Związkowi Pomocni-

<sup>49</sup> Wersja polska pt. „Wiadomości Salezjańskie” ukazała się w Turynie za rządów ks. Michała Rua. Pierwszym redaktorem pisma był ks. Wiktor Grabelski (do 1902 roku). Po jego śmierci przez pewien czas pełnił tę funkcję kleryk Hlond, późniejszy prymas Polski. Od 1916 roku pismo zmieniło swą nazwę na „Pokłosie Salezjańskie” i pod tym tytułem wychodziło w Polsce do 1949 roku, z przerwą wojenną. Obecnie nosi nazwę „Nostra. Biuletyn salezjański”.

ków przez Stolicę Apostolską, co zdobywało pismu nieklamana sympatię. Nic więc dziwnego, że wkrótce mogło się ukazywać w innych językach: od kwietnia 1879 po francusku, od października 1886 po hiszpańsku, a następnie w języku angielskim (1892), niemieckim (1895), polskim (1897), portugalskim (1902), węgierskim (1903) itd., stając się organem urzędowym Zgromadzenia. Dziś wychodzi prawie we wszystkich krajach, gdzie pracują salezjanie.

Ksiądz Bosko stał na stanowisku, że pismo nie może być periodykiem partykularnym, odmiennym w danym kraju, i dlatego powinno zachować identyczną treść i być redagowane w Domu Głównym Zgromadzenia. Uważał też, że nie należy ograniczać jego wysyłki tylko do pomocników i pomocnic salezjańskich, ale przybliżyć wszystkim katolikom, którzy wyciągnęliby po nie rękę. Ta linia została utrzymana przez długie lata i dopiero wojna światowa oraz odmienne uwarunkowania społeczne i polityczne sprawiły, że górę wzięła różnorodność treści. Jak był poczytny ten biuletyn świadczy fakt, że gdy w 1877 roku wyszedł w nakładzie tylko parotysięcznym, dziewięć lat później przekroczył cyfrę 40 tysięcy egzemplarzy, przynosząc w ciągu jednego dziesięciolecia 90 tysięcy lirów dochodu, odliczając z tego wydatki na druk i pocztę, co na ówczesne czasy było znaczną sumą<sup>50</sup>.

Niespokojny umysł ks. Bosko zwrócił się także w stronę dziennikarstwa. Ztroskany o dobro młodzieży, przeciwstawił prasie antyklerykalnej gazetę polityczno-religijną pt. *Przyjaciel Młodzieży* (L'amico della gioventù). Nie miał jednak w tym względzie większych doświadczeń, toteż od numeru 61 pismo złoży się z *Instruktorem Ludu*, wydawanym przez Sperainiego w Turynie. Periodyk odżył ponownie na Sycylii w 1904 roku pod pierwotnym tytułem *Przyjaciel Młodzieży* i wychodził aż do 1949 roku. Jego następcą stało się czasopismo *Młodzi* (Giovani), wydawane obecnie przez centrum salezjańskie w Turynie.

Ciekawą próbą było podjęcie przez ks. Bosko druku *Biblioteki Pisarzy Ascetycznych* jako specjalnej serii dla ludu (wyszło 36 tomików) oraz *Biblioteki Robotniczej* (16 tomików). Wszystkie pisma wydane drukiem staraniem Świętego, w tym około 130 książek i książeczek jego autorstwa, sięgają liczby 1174 pozycji. Ukazały się w łącznym nakładzie 2 milionów egzemplarzy, co jest w odniesieniu do ówczesnego rynku księgarskiego liczbą niemałą.

Wreszcie nie można pominąć jeszcze jednej gałęzi apostołstwa pióra, uprawianej przez ks. Bosko przez cały szereg lat i wprzęgniętej w służbę orędzia Bożego, tj. korespondencji. Począwszy od wychowanków, poprzez członków Zgromadzenia, biskupów, uczonych, przedstawicieli władz państwowych i kościelnych, a kończąc na papieżach, ciągnie się nieprzerwanie ten łańcuch listów, w których zawarł najróżniejsze problemy i sprawy nurtujące jego duszę i będące świadectwem jego apostołskiej gorliwości i świętości. Wydane w całości przez ks. Eugeniusza Cerię<sup>51</sup>, pozwalają głębiej wnikać w ducha i życie tego

<sup>50</sup> Zob. Ceria, jw. s. 243.

<sup>51</sup> Pełny tytuł tego dzieła brzmi: *Epistolario di San Giovanni Bosco per cura di Don Eugenio Ceria*. T. 1—4. Turyn 1955—1959. Listy pochodzą z lat 1835—1888.

wielkiego tytana pracy i zrozumieć jego duchową i moralną wielkość, streszczającą się w tym jednym krótkim zdaniu: „Daj mi dusze — resztę zabierz!”

Apostolstwo pióra w życiu i działalności św. Jana Bosko nie osiągnęłoby takich rozmiarów i nie wydałoby takich owoców oraz nie zdołałoby skupić wokół niego tak wielkiej liczby pomocników i przyjaciół, do których docierał drukowanym słowem, gdyby nie stworzenie odpowiedniego zaplecza dla tej ważnej inicjatywy w postaci własnego wydawnictwa, o którym marzył od początku. Realizacja tego przedsięwzięcia, przekraczającego, sądząc po ludzku, możliwości i siły jednego człowieka, nie była łatwa, ale ks. Bosko nie wycofywał się tak szybko z raz powziętej decyzji i jak przyszłość wkrótce wykazała, zdołał urzeczywistnić swoje plany, bo już w 1861 roku mógł uruchomić skromny warsztat drukarski. Składał się on wprawdzie z dwóch starych maszyn drukarskich, uruchamianych korbą ręczną, i z paru kaset z czcionkami, nie przerażało to jednak Świętego, który był przekonany głęboko, że te skromne początki staną się, jeśli taka będzie wola Boża, impulsem do powstania szkół i zakładów typograficznych, kierowanych przez Zgromadzenie nie tylko we Włoszech, ale i w innych krajach, co się zresztą sprawdziło. Tak powstała pierwsza drukarnia Towarzystwa, ulepszana z roku na rok i rozszerzająca swoje działy, przyczyniając się w ten sposób do pogłębienia katolickiej doktryny i moralności oraz do spopularyzowania myśli i dzieł wielkiego Apostoła młodzieży, który, jak wspomniał o nim Pius XI, chciał stać „zawsze na czele postępu”<sup>52</sup>. Toteż doceniając rolę, jaką spełnił w tej dziedzinie, Kościół ogłosił go Patronem wydawnictw katolickich.

### Akcje misyjne

Jan Bosko nie byłby sobą, a jego apostołska gorliwość nie byłaby salezjańską, gdyby przeszedł obojętnie obok problematyki misyjnej. Był jednym z tych wspaniałych duchów, dla których oddanie się bez reszty sprawie misyjnej, a więc nawracaniu pogan na prawdziwą wiarę, stanowiło najpiękniejsze posłannictwo życiowe. Toteż nic dziwnego, że „przez całe życie nosił w swym sercu tęsknotę za misjami i pragnienie nawracania ludów”<sup>53</sup>. Jego ulubioną lekturą od 1848 roku były *Roczniki Rozkrzewiania Wiary*, które mu czytał w wolnych chwilach jeden z wychowanków, często przez całe dni. W swoim pokoju kazał zawiesić portret słynnego misjonarza francuskiego, ojca Gabriela Perboyre, jezuitę, który został zamęczony w Chinach w pierwszej połowie XIX wieku. Sam często marzył o tym, by udać się do dzikich ludów i „przyprowadzić je do wiary”. Te marzenia nie opuszczały go od kapłaństwa, a nawet w okresie kleryckim, by wreszcie

<sup>52</sup> A u f f r a y, jw. s. 73. Słowa te powiedział ks. Bosko do ówczesnego profesora seminarium duchownego w Mediolanie, Achillesa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI, gdy ten odwiedził go na Wałdocco w 1883 roku, podziwiając drukarnię zakładową i jej nowoczesne wyposażenie.

<sup>53</sup> A u f f r a y, jw. s. 198.

zaktywizować się poprzez tajemniczy sen, stanowiący dla niego wyraźny znak z nieba, że już nadszedł czas na realizowanie pragnień jego serca. Z pomocą przyszedł mu w tym w grudniu 1874 roku konsul argentyński Jan Chrzyciel Gazzolo, przysłany do niego przez arcybiskupa z Buenos Aires, Fryderyka Aneyros, z kuszącą propozycją ewangelizacji ogromnych przestrzeni w Ameryce Południowej, obejmujących Patagonię, Ziemię Ognistą i Wyspy Magellana. Ksiądz Bosko przyjął z miejsca tę ofertę i przez cały rok (1875) przygotowywał misyjną ekspedycję, złożoną z 10 ochotników. Na jej czele stanął ks. Jan Cagliero, któremu Święty powiedział w czasie jego choroby: „Wyzdrowiejesz, zostaniesz księdzem, a pewnego dnia, z brewiarzem pod pachą, przemierzysz wiele dróg...”<sup>54</sup>. W skład ekspedycji weszli, oprócz przyszłego biskupa i kardynała, księża: Józef Fagnano, Walenty Cassinis, Dominik Tomatis, Jan Baccino i Jakub Allavena oraz bracia — Bartłomiej Scavini, mistrz stolarski, Bartłomiej Molinari, nauczyciel śpiewu i muzyki, Wincenty Gioia, kucharz i mistrz szewski, Stefan Belmonte, ekonom domowy<sup>55</sup>. Ekipa ta, po uroczystym pożegnaniu w bazylice Wspomożycielki w Turynie i po przekazaniu jej przez ks. Bosko wskazówek, stanowiących syntezę salezjańskiego apostołatu misyjnego, opatrzona błogosławieństwem papieskim i specjalnymi przywilejami Kongregacji Propagandy Wiary, wyruszyła w listopadzie tegoż roku w towarzystwie Jana Bosko do Genui, skąd wsiadłszy na statek „Savoia”, 14 grudnia 1875 roku przybiła do brzegów Argentyny. W Buenos Aires czekali już na nią pomocnik salezjański Benitez, ks. Ceccarelli i arcybiskup Aneyros. Po wylądowaniu w porcie i zorientowaniu się w sytuacji księża Baccino i Cagliero oraz koadiutor Belmonte osiedlili się tymczasowo przy kościele Matki Miłosierdzia, zwanym kościołem włoskim, przy którym skupiała się włoska emigracja, pozbawiona niestety duchowej opieki. Reszta księży i braci znalazła siedzibę w San Nicolas de los Arroyos<sup>56</sup>. Od razu rozpoczęto akcje pastoralne na szeroką skalę. Nabożeństwa i kazania, głoszone przez ks. Cagliero w kościele Matki Miłosierdzia, także w języku hiszpańskim, przyciągnęły tłumy wiernych. Młodzież, dla której otwarto oratorium, znalazła w nim należytą opiekę. Nie zapomniano również o działalności charytatywnej, którą zajął się ks. Baccino, i o katechizacji dzieci i młodzieży. Wprawdzie tamtejsza masoneria chciała storpedować rozwiniętą pracę, ale nie udało jej się tego przeprowadzić. Już 15 stycznia 1876 roku arcybiskup Aneyros donosił z Buenos Aires do ks. Bosko: „Twoi synowie dokonują w tej stolicy bardzo wiele dobra”; to samo potwierdził jego wikariusz generalny, odnosząc się z podziwem do ich pastoralnej działalności<sup>57</sup>.

W San Nicolas de los Arroyos działał jako dyrektor ks. Fagnano, który niezwykle szybko uruchomił tam z pomocą współbraci konwikt i quasikonwikt, oratorium i kościół, oraz przeprowadzał misje po rozrzuconych w okolicy farmach. To wszystko wymagało ogromnego wysiłku, zmysłu organizacyjnego

<sup>54</sup> Tamże s. 199.

<sup>55</sup> Zob. MB XI 372—390.

<sup>56</sup> C e r i a, jw. s. 257.

<sup>57</sup> Tamże.

i poświęcenia. Nic więc dziwnego, że ks. Ceccarelli, przesyłając do Jana Bosko list z 10 czerwca 1876 roku, z entuzjazmem relacjonuje: „Fagnano jest niezmordowany, Tomatis niewzruszony, Cassinis stateczny, Allavena krzepki, Gioia niezwyciężony, Scavini niestrudzony na polu nauki, w nauczaniu religii i w pracy ręcznej (...) Dzięki temu są oni najbardziej szanowani w mieście, a ich imię rozbrzmiewa w całej Ameryce Południowej”<sup>58</sup>. Była to prawda, która znalazła potwierdzenie w dalszych ekspedycjach misyjnych salezjańskich. Sam św. Jan Bosko zdołał jeszcze zorganizować siedem ekip misjonarzy.

Następna wyprawa, składająca się z 23 osób (sześciu księży, siedmiu kleryków, dziesięciu koadiutorów) wyruszyła 7 listopada 1876 roku. Do Rzymu towarzyszył jej ks. Bosko, gdzie razem z misjonarzami był przyjęty przez papieża Piusa IX. Stamtąd grupa argentyńska udała się do Genui, inni, mający pracować w Urugwaju, wyruszyli pod przewodnictwem ks. Alojzego Lasagni do Bordeaux, aby dalej statkiem udać się do Montevideo. Po porozumieniu się z Delegatem Apostolskim, biskupem Vera, przybysze osiedli w Villa Colón, oddalonej kilkanaście kilometrów od Montevideo, i objęli tam kościół pod wezwaniem św. Róży z Limy oraz ogromny budynek, należący do tegoż kościoła. Wkrótce potem, dzięki przedsiębiorczości ks. Lasagni, można było przyjąć do zorganizowanego zakładu około setkę uczniów oraz uruchomić dla nich szkołę podstawową, niższe gimnazjum i klasę przygotowawczą do liceum. Ta pionierska praca natrafiła z miejsca na sekciarski ostracyzm, ale zdecydowana postawa ks. Lasagni, który słowem i pismem wydał walkę rzucanym na salezjanów oszczerstwom, zamknęła ich wrogom całkowicie usta<sup>59</sup>.

Trzecia ekspedycja misyjna, składająca się z 18 członków Zgromadzenia, wyruszyła na kontynent latynoamerykański w listopadzie 1877 roku. Na jej czele stanął późniejszy biskup Jakub Costamagna. Jakkolwiek przeważali w niej młodzi, co budziło u niektórych poważne zastrzeżenia, czy będą zdolni wypełnić swoje zadania, wkrótce dowiedli, że z tej ekipy mieli wyrosnąć wybitni misjonarze, jak ks. Józef Vespignani, późniejszy inspektor argentyński i członek Kapituły Wyższej salezjanów, ks. Dominik Milanieso, wielki misjonarz Patagonii, i inni, pozostawiając po sobie trwałe ślady w historii salezjańskich misji<sup>60</sup>. Jednocześnie z salezjanami zabrały się po raz pierwszy Córki Maryi Wspomożycielki, w liczbie sześciu. Przedstawieni wspólnie na papieskiej audiencji przez ks. Cagliero Piusowi IX, który udzielił im apostolskiego błogosławieństwa, wyruszyli z portów w Lizbonie, Genui i Le Havre, aby zasilić szeregi pracujących już poprzedników w Argentynie i Urugwaju.

Rok później, 8 grudnia 1878, ks. Bosko pożegnał w bazylice Wspomożycielki w Turynie nową grupę salezjanek, w liczbie dziesięciu, udających się wraz z salezjanami do Argentyny i Urugwaju. Dwie z nich zatrzymały się w Villa

<sup>58</sup> Tamże s. 258.

<sup>59</sup> Por. tamże s. 259—260.

<sup>60</sup> Zob. *Idąc tedy nauczajcie. 100 lat misji salezjańskich*. Red. S. Prus. Kraków-Lódź 1976; R. Farina. *Wkład naukowy misji salezjańskich*. „Seminare” 1978.

Colón, reszta osiedliła się w Almagro, zapoczątkowując powstanie instytutu, który stał się główną siedzibą salezjanek w tym kraju<sup>61</sup>.

Te i następne wyprawy misyjne miały na celu roztoczenie opieki nad młodzieżą w krajach latynoamerykańskich i nawracanie Indian. Toteż Święty czynił wszystko, by sprawa misji była traktowana przez nowe zgromadzenie jako największe posłannictwo w jego dziejach. Jeszcze na dwa lata przed swoją śmiercią przygotował ostatnią, ósmą z kolei ekspedycję misyjną, złożoną z blisko trzydziestu misjonarzy i sześciu sióstr salezjanek. Wszyscy oni, po wylądowaniu w Montevideo w styczniu 1887 roku, musieli zatrzymać się w Villa Colón z powodu szalejącej cholery, by dopiero po jej wygaśnięciu udać się do miejsc przeznaczenia. Rzecz jasna, wszystkie te inicjatywy kosztowały ks. Bosko ogromnie wiele trudów, zabiegów i kłopotów. Nie chodziło o ludzi, którzy chętnie zgłaszali swój akces do pracy misyjnej, ale poważne zmartwienie sprawiały mu założone w Ameryce domy, które wpadły w ciężkie tarapaty finansowe. Ksiądz Cagliero szturmował o pomoc. Wtedy Jan Bosko napisał okólnik, przełożony na język francuski, hiszpański, angielski i niemiecki, zwracając się z apelem o wsparcie, i w stu tysiącach egzemplarzy rozesłał po całą Europie. Do akcji włączyły się dzienniki. Zaczęły napływać większe i mniejsze ofiary, nie bez znaczenia dla tak pięknie rozpoczętego dzieła misyjnego, ratując jego podstawy.

Mimo tych doświadczeń ten wielki Apostoł misji mógł cieszyć się osiągniętymi wynikami. W ciągu 13 lat wyruszyło osiem wypraw. Dzięki temu można było wkrótce akcjami o charakterze misyjnym i młodzieżowym objąć niemal całą Południową Amerykę oraz rozpocząć nawracanie Indian w Patagonii, Ziemi Ognistej i w innych regionach tego rozległego kontynentu. Tak powstało siedem ośrodków misyjnych w Patagonii i 19 domów w Argentynie, Urugwaju, Brazylii, Chile i Ekwadorze, wśród których były parafie, oratoria, kolegia dla młodzieży, hospicja, a nawet drukarnie i księgarnie. Taką samą akcją, choć w mniejszym zakresie, rozwinęły siostry salezjanki, w niczym nie ustępując, zwłaszcza gdy chodzi o ducha poświęcenia i ofiary, męskiej gałęzi Zgromadzenia.

Święty przeżył niejedną podniosłą chwilę jako skromną zapłatę za trudy, których się podjął dla misji, choćby odwiedziny po kilku latach pracy niektórych misjonarzy, rozgrzanych misyjnym zapałem. Wielką satysfakcją było dla ks. Bosko ustanowienie wikariatu apostolskiego w Północnej Patagonii, powierzonego ks. Cagliero, i Prefektury Apostolskiej w Patagonii Południowej oraz w Ziemi Ognistej, której zarząd Stolica Apostolska zleciła ks. Fagnano. Ze szczególnym zadowoleniem powitał wyniesienie ks. Cagliero do godności biskupiej i jego konsekrację w bazylice Wspomożycielki Wiernych w Turynie 7 grudnia 1884 roku. Lecz chyba najgłębiej przeżył na krótko przed swoją śmiercią spotkanie ze swym ukochanym synem duchowym, ks. Cagliero, gdy ten, powiadomiony o ciężkim stanie zdrowia Jana Bosko, przyjechał do Turynu przywożąc ze sobą małą Indiankę. Było w tym coś niezwykle wzruszającego, gdy

<sup>61</sup> Ceria, jw. s. 261—263.

„otworzyły się drzwi i na progu ukazała się brązowa twarzączka małej indiańskiej dziewczynki. — „Drogi Księżu Bosko — powiedział biskup Cagliero — oto pierwociny, jakie przynoszą ci twoi synowie z najdalszych krańców ziemi”. Kiedy dziewczynka z obcym akcentem wyszeptała po włosku słowa, których uczyła się od wielu dni: „Ojcze, dziękuję ci, żeś przysłał swoich misjonarzy dla zbawienia mego i moich braci”, wówczas ks. Bosko nie zdołał powstrzymać łez, choć nie mógł już wypowiedzieć słów, którymi oddałby swoje uczucia”<sup>62</sup>.

Ta przepiękna scena, chwytająca każdego za serce, stanowi jednocześnie klamrę zamykającą przebogatą księgę historycznych akcji, jakie podejmował Jan Bosko na rzecz apostołatu misyjnego, stawiając go w rzędzie największych działaczy katolickich na rzecz misji w ostatnim czasie.

### Zakończenie

Omówione w niniejszym artykule poczynania wielkiego Apostoła Turynu, takie jak założenie Oratorium, różnych zakładów i kolegiów, zwłaszcza szkół elementarnych, zawodowych i gimnazjów, a także małych seminariów i domów formacyjnych dla członków powołanego przezeń Zgromadzenia, wznoszenie kaplic i kościołów oraz apostołstwo pióra w różnej postaci i działalność wydawnicza, tudzież podejmowane na przestrzeni blisko piętnastu lat akcje misyjne, pozwalają nam spojrzeć na św. Jana Bosko jako na opatrnościowego kapłana, który, „posłany od Boga”, dokonał w swym cichym a jakże pełnym rozmachu życiu tylu wspaniałych dzieł, otwierając tysiącom, jeśli nie milionom dusz, drogę do Chrystusa, a w konsekwencji przyczyniając się swą modlitwą, gorliwością apostołską, życiem sakramentalnym, miłością Eucharystii, Maryi i Kościoła, do ich uświęcenia i zbawienia. Dzisiaj, patrząc z odległości jednego stulecia na tę wielką i świętą postać, rodzi się w duszy radość i duma, że dobry Bóg dał Zgromadzeniu Salezjańskiemu tak wielkiego Zakonodawcę i Ojca, a światu tak Opatrznościowego Męża. Jego dzieło nadal żyje i nadal wydaje owoce, widomy znak interwencji nieba w sprawę ludzką.

### SALESIAN WORKS IN THE LIFE OF DON BOSCO

The author briefly presents four directions of St. John Bosco's work: (1) care of neglected youth by setting up workshops, vocational schools and grammar schools that made possible a Christian education through catechesis and suitable entertainment; (2) construction of chapels and churches, including the Turin sanctuary of Mary Help of Christians; (3) apostolate of the pen: Don Bosco himself wrote about 100 works, edited many others and started publication series aiming at defending the Church and the Catholic faith and teaching Christian moral principles; (4) organization of Catholic missions, which owe very much to St. John Bosco, who sent eight groups of missionaries to South America. St. John Bosco was a „giant of activity”, recognizing without fail the needs of his time

<sup>62</sup> A u f f r a y, jw. s. 204.



---

and the will of God. He infused his works with life and gave them a truly modern momentum. He was a hero of work and the most active man of his time. He founded the Society of St. Francis de Sales, commonly known as the Salesians, whose members supported his initiatives and continue his work. He was a man of deep faith and at the basis of his activities was a genuinely great sanctity.